

Anne-Marie Donslund

# Wypracowanie Sary



 SAGA  
EGMONT

Anne-Marie Donslund

# Wypracowanie Sary



Anne-Marie Donslund

# Wypracowanie Sary

Saga

*Wypracowanie Sary*

Przełożyła

Agata Teperek

tytuł oryginału

*Saras stil*

Zdjęcie na okładce: Shutterstock

Copyright © 2015, 2019 Anne-Marie Donslund i SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788711865224

1. Wydanie w formie e-booka, 2019

Format: EPUB 2.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą SAGA Egmont oraz autora.

SAGA Egmont, spółka wydawnictwa Egmont

## Witaj, klaso 6C – niedługo 7C

Nazywam się Heidi i w przyszłym roku będę waszą nową wychowawczynią. Byśmy mogli się lepiej poznać, zaczniemy od napisania wypracowania o rodzinie. Jeśli chcecie, możecie się nad tym zastanowić już w wakacje. Nie mogę się już doczekać, kiedy się spotkamy w sierpniu.

Pozdrawiam,  
Heidi

# Miłośnik porno i silikonowe piersi

## MOJA RODZINA

*Wszystko zaczęło się od dziadków. Mieszkali w domu, w którym my mieszkamy teraz. Ale oboje umarli w ciągu zaledwie kilku sekund, gdy mama była w kibucu w Izraelu. W liście do nich napisała, że jest w ciąży. Nosila wtedy pod sercem mojego starszego brata Williama.*

Zatrzasnęły się drzwi wejściowe. Sara usłyszała, jak William tupał, wchodząc po schodach i idąc do siebie. Łup! Jego plecak wylądował w kącie. Teraz włączył komputer. Sara siedziała całkowicie nieruchomo, wstrzymała oddech.

- Co? - wydarł się William. - Byłaś w moim pokoju?!

*Wtedy dziadek dostał zawału serca. Babcia rzuciła mu się na ratunek, ale wywróciła się na schodach i złamała kark. I w ten sposób w tym samym czasie oboje wyzionęli ducha. Mama zabrała ze sobą do Danii mojego tatę i tak ja znalazłam się na świecie. Ale zdaniem taty dom naprzeciwko był tak paskudny, że...*

Palce Sary stukały w klawiaturę, a ona starała się nie oddychać. Ostry smród wdarł się do jej pokoju. William dopiero co skończył WF. Teraz stał tuż za nią. Już za chwilę obleje jej twarz żrącym kwasem. Jej buzia zostanie zdeformowana i...

- Byłaś w moim pokoju? - zapytał William.

- Czy to sąsiadka przybiegła do babci, kiedy ta złamała kark?
  - Byłaś w moim pokoju? - powtórzył.
  - Nie, co miałabym niby robić w twoim obleśnym pokoju?
  - Grzebać.
  - A jest tam w czym grzebać?
  - Włączałaś komputer. Nie został porządnie wyłączony.
  - Nie mam teraz czasu słuchać o twoich problemach, piszę właśnie wypracowanie.
- William wyłączył jej komputer.
- No, ty idioto! Nie zapisałam tego! - krzyknęła Sara.
  - No to mamy dowód.
  - Dowód na co?
  - Że u mnie byłaś. Nie masz o niczym zielonego pojęcia. Nawet nie pamiętasz o zapisywaniu dokumentów. Przyznaj, że byłaś u mnie.
  - Masz po prostu zbyt łatwe hasło.
  - Głupia gówniara.
  - Miłośnik porno o skłonnościach samobójczych.
- William sobie poszedł i przestało śmierdzieć. Sara włączyła komputer. Będzie musiała zacząć od początku.

## MOJA RODZINA

*Sara Nielsen, (prawie) 13 lat, 6C, zamieszkała w Ballerup, Zelandia, Dania, Skandynawia, Europa, Ziemia, Droga Mleczna, Układ Słoneczny, wszechświat.*

*Mój starszy brat nazywa się William. Jest ode mnie starszy o rok i dwa miesiące i znajduje się w wieku predysponującym go do popełnienia samobójstwa: ma 14 lat.*

*Usłyszeliśmy o tym w radiu w dniu jego urodzin, gdy otwierał prezenty. Wtedy stało się jasne, że wszystko wzięło w łeb. Dostał teleskop i nowe słuchawki. Potem siedział w*

*swoim pokoju, patrzył przez teleskop i robił coś jeszcze gorszego. Zwykle zamyka drzwi, kiedy to robi, ale dzisiaj widziałam, że ma na komputerze pornografię. Jest naprawdę chory. I ma manię wielkości. Zaczął pisać autobiografię, bo uważa, że dostanie Nagrodę Nobla z astrologii. Coś jest z tymi gwiazdami. Ale chyba najlepiej będzie, jeśli to skasuję, żeby William tego nie przeczytał.*

W łazience poleciała woda. Beatlesi zaczęli śpiewać:

*Love, love me do, you know I love you...*

Mama stała pod prysznicem.

Sara wyłączyła komputer i weszła do łazienki, od razu otoczyła ją para. Dziewczynka usiadła na sedesie i zrobiła siusiu. Zapach nowego, pomarańczowego żelu pod prysznic Hanne przedarł się przez jasnoróżową zasłonę i dosięgnął jej nosa. Łazienka była wyłożona lustrami, można było oglądać się tu z przodu, z tyłu i pod dowolnie innym kątem, nawet kiedy siedziało się na klozecie.

Na szczęście lustro były pokryte parą. Wsłuchując się w to, jak Hanne podśpiewuje *dadadadada dumdumdaj*, Sara narysowała na jednym z nich serduszko. W środku napisała literę M. Potem pospiesznie wszystko starła.

- Mamo, wychodzę - zawołała i spuściła wodę.

- CO?

- JESTEM JUŻ ZDROWA!

Hanne wystawiła rękę zza zasłony i pomachała. Sara otworzyła zatyczkę i wycisnęła pastę na szczoteczkę do zębów.

- Nie jedziesz dziś do szkoły jeździeckiej - oświadczyła mama.

- Daj spokój, nie jestem już chora.

- Jeśli nie chodzi się do szkoły...

- Nie, no, serio? Dzisiaj był ostatni dzień szkoły.



Sara przystąpiła do mycia zębów. W tym czasie Hanne zakręciła wodę i wytarła się czerwonym ręcznikiem. Miała duże piersi pełne silikonu. I mocną opaleniznę z solarium, z jedną tylko bladą plamą na pupie. Do tego się goliła i z przodu miała tylko wąski pasek włosów. Sara nie była w stanie patrzeć na ciało matki. Wyplukała usta i zaczęła się rozbierać.

- Nie byłam tam już dwa dni. Budda za mną tęskni.

Wycierając się, Hanne przyjrzała się Sarze od stóp do głów.

- Naprawdę robisz się już duża, skarbie. Urosły ci piersi! A tam na dole... Nie dostałaś chyba jeszcze miesiączki?

Sara złapała ręcznik i zarzuciła go na siebie.

- Tampony i podpaski są tu, na dole - dodała Hanne i pogładziła szafkę. - Chociaż w zasadzie powinnaś nosić je chyba ze sobą w torbie. Miesiączka zawsze pojawia się w zdecydowanie nieodpowiednim momencie. Dostaniesz jej zapewne na obozie jeździeckim, gdy będziecie leżeć brudni w namiocie.

- Nie dam chyba rady...

- Opowiadałam ci już, jak dostałam pierwszej miesiączki?

- Nie słucham cię.

- Było to na WF-ie. Nagle ze mnie prysnęło i krew zaczęła ściekać mi po nogach. A chłopcy stali i wytrzeszczali oczy na tę krwawą łaźnię. Ja zresztą też.

- Już mi to mówiłaś!

- Tak? A potem przyszła pani Jacobsen, musiało to być dla niej bardzo trudne, była starą panną, której włosy już całkiem posiwiały na cip...

- Mogłabyś się przesunąć, żebyś mogła wziąć prysznic?!

- Wtedy odciągnęła mnie na bok i powiedziała, że już się zaczęło.

- A ty wtedy zapytałaś: „Co się zaczęło?”.

Sara przepchnęła się obok mamy i weszła pod natrysk.

Hanne ciągnęła swój wywód:

- Tak! Czy ci już o tym opowiadałam? O Boże, nie wiedziałam, o co jej chodzi, bo moja mama nigdy nie napomknęła o tym ani słowem.

- Och, żeby to była moja mama.

- Nie powinnaś tak mówić. Tylko pomyśl, że wszystkiego musiałabyś się dowiadywać sama.

- Tylko pomyśl, jakby było miło samemu się czegoś dowiedzieć.

Sara zakręciła wodę pod prysznicem. Hanne owinęła sobie włosy jej ręcznikiem, dlatego Sara musiała wziąć ten z podłogi.

- Fuu, ale ten ręcznik capi starym serem.

Hanne podała jej czysty.

- Mam wrażenie, że nie jestem już ani trochę chora.

- Powiedziałam: nie. I przygotujesz kolację - oświadczyła Hanne, otworzyła usta i zaczęła malować oczy mascarą.

- Co będziemy jeść?

- Hamburgery. Są na dole.

Hanne włączyła suszarkę i ciepłe powietrze rozwiało jej blond włosy. U nasady zaczęły się jej już pojawiać ciemniejsze odrosty.

- To ja spadam! - zawołał William z przedpokoju.

- PA, WIL! - odkrzyknęła Hanne i zwróciła się do Sary: - Zjecie, jak tylko William wróci z piłki.

Potem wyszła do przedpokoju i założyła na siebie czerwoną sukienkę, która wisiała na lustrze. Sara owinęła się ręcznikiem i przedfilowała przez przedpokój, zmierzając do siebie.

Po drodze chwyciła klamkę drzwi Williama.

Zamknięte.

- Nie wchodzisz do jego pokoju, kiedy go nie ma, prawda?

- Dlaczego miałabym to robić?

Hanne przysłała za nią i stanęła w drzwiach. Sara zaczęła się szybko ubierać odwrócona do niej plecami. Irytowało ją, że mama tam stoi i się na nią gapi.

- Mówi, że byłaś w jego pokoju.

- Chciałam tylko popatrzeć przez teleskop.

- AHA, ja też go jeszcze nie testowałam. Dobry jest? - spytała Hanne, wkładając sandały na wysokich obcasach.

- Można przez niego zajrzeć prosto do Ściany Płaczu. Na stole u Dorthy i Laury stał kot i jadł płatki kukurydziane.

- Cha, cha. A ja myślałam, że one zawsze wszystko chowają. Nie, tylko nie te szorty, skarbie... wyglądasz w nich jak chłopiec.

- Nie boisz się, że William jest podglądaczem?

- Ależ nie. Naprawdę uważam, że powinnaś już zacząć nosić dziewczęce ubrania.

- Moim zdaniem ma manię wielkości.

- Coś zmyślasz, skarbie... I zapuścić włosy. Masz takie piękne loki po swoim ojcu... Hm, kompletnie cię nie rozumiem.

Ucałowała Sarę.

- Oj, została ci pomadka na policzku. Wróć koło północy. Nie kładźcie się zbyt późno. Pa, pa!